GONIEC KRAKOWSKI — 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 23 września 1919. Nr. 257.

Napaść koalicyę i Polskę, opanować G. Śląsk!

Protokół z tajnego posiedzenia rządu niemieckiego.

Genewa (tel. wł.). (?) Niezwykle cenny dokument ogłasza paryska „L'Action Francaise". Jest to protokół z tajnego posiedzenia rządu niemieckiego, które odbyło się w pałacu kanclerza Rzeszy niemieckiej z dnia 5 czerwca br. w sprawie środków, które należy zastosować na wypadek plebiscytu na Górnym Śląsku. Na posiedzeniu tem **Scheidemann** stwierdził, że ludność wsi górnośląskich, w pewnej mierze także i miast jest ożywioną **sympatyami nawskróś polskiemi**, a propaganda, którą dotąd prowadzili Niemcy zapomocą prasy i urzędników, pozostała **bez żadnego skutku.** System ochrony miał ten skutek, że popchnął rozgoryczoną ludność w objęcia Polaków.

„Towarzysz" **Hoersing** z kolei oświadczył, że sytuacya na Górnym Śląsku tak bardzo się zaostrzyła, że ma się wrażenie, **jakoby się żyło na wulkanie. Władze cywilne i wojskowe są bezsilne wobec agitacyi polskiej.** Zapewne jest wielu podejrzanych, ale Polacy są tak sprytni, że tylko rzadko można ich pochwycić na gorącym uczynku. **Ludność polska, oraz część ludności niemieckiej jest bardzo rozżalona na Grenzschutz;** tylko nieznaczna liczba urzędników, którzy uważają, że interesy ich materyalne są narażone na szwank przez Polaków, sprzyja nam. W istocie **jestem zdumiony, że Polacy dotąd nie skorzystali w sytuacyi,** szczególnie dla nich korzystnej. **Wszelkie środki gwałtowne pozostają bez rezultatu. Jedyny sposób naszej wygranej widzę w zastosowaniu brutalnej represyi względem wszystkiego, co polskie.** Mojem zdaniem, żadna, **choćby najsilniejsza propaganda nie będzie skuteczna.**

Rotmistrz **Rodewald** przychylił się do zdania przedmówcy i potwierdził, iż **sytuacya jest nadzwyczaj krytyczna na Śląsku.** Ażeby nadać plebiscytowi zwrot korzystny dla Niemiec, **radzę** — mówił — **użyć ludzi Grenzschutzu przy głosowaniu ludowem.** W takim razie należałoby **przeprowadzić translokacyę 150.000 głosów.**

Minister obrony Rzeszy **Noske oświadczył: Proponuję rzucić na Górny Śląsk wszystkie siły rozporządzalne, które mogą wziąć udział w plebiscycie.**

Prezydent ministrów pruskich **Hirsch:** Zdaje się nie pamiętamy o tem, że w każdym razie plebiscyt odbędzie się pod kontrolą ententy. Kontrola odkryje nasze „machinacye". W tym wypadku ententa postawi swoje veto. Naturalnie, jestem również zdania, że **trzeba wpłynąć na plebiscyt, ale trzeba działać tajemnie. Nie doszliśmy jeszcze do tego stanu, żeby módz przeciwstawić się ententcie, i dzisiaj jako jedyny środek ratunku uznaję oświadczenie się jawne z Trockim i Węgrami bolszewickiemi, co za jednym zamachem poprawiłoby sytuacyę na naszą korzyść.** Jeżeli rzeczy wezmą taki obrót, nie martwię się o nas zupełnie, bo **będziemy dość silni, by pokonać ententę.** Wiadomo panom również dobrze, jak mnie, że **z chwilą, kiedy urzędownie przyrzekniemy nasze poparcie Rosyi — Trocki natychmiast zaatakuje Polskę. Jeżeli Polska będzie zaatakowaną, będziemy bezpieczni od wschodu i zachowamy możność akcyi zbrojnej przeciwko aliantom.** W krajach ententy panuje nadto ferment, zresztą pan von Stillern jest najwięcej powołany do dania wyjaśnień w tym względzie.

Tajny radca von **Stillern:** **Od stycznia 1919 urząd spraw zagranicznych przedsięwziął w krajach nieprzyjacielskich, specyalnie we Francyi i Włoszech organizacye służby propagandy i informacyi.** Jeżeli znaczne sumy pochłonęła ta sprawa, to dzisiaj w każdym razie **możemy być zadowoleni z rezultatów.** Przynajmniej we **Włoszech — że można z dnia na dzień oczekiwać rewolucyi.** Francya podąży tym szlakiem z kolei. Kiedy ruchy rewolucyjnej rozpoczną się we Francyi, możemy być pewni panowie, że Wielka Brytania wnet skorzysta z tego przykładu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Szukanie winnych wojny światowej.

Sensacyjne rewelacye austryackie. — Hr. Berthold uzyskał podpis Franciszka Józefa na podstawie fałszywego sprawozdania.

Wiedeń. (PAT.). Austryacki urząd spraw zagr. ogłosił Księgę Czerwoną, obejmującą 72 dyplomatyczne dokumenty za czas od 28 czerwca do 23 lipca 1914 roku. Dalsze dwa tomy tej księgi zawierające akta po dzień 27 sierpna 1914 mają się wkrótce pojawić. Równocześnie ogłosił Roderyk Goos za wiedzą austryackiego urzędu spraw zagranicznych wydawnictwo pt.: „Gabinet wiedeński, a wybuch wojny światowej". — Dziełko to zawiera krytyczne oświetlenie aktów austro-węgierskich po dzień 1 sierpnia 1914 r. tj. po dzień, w którym Niemcy wypowiedziały Rosyi wojnę. Urzędowa „Staatskorrespondenz" zamieszcza z okazyi powyższych publikacyi komunikat, w którym powiedziano: Wedle traktatu pokojowego wszystkie państwa nowopowstałe mają swobodny dostęp do aktów niemiecko-austryackich. Chcąc uniknąć jednostronnych relacyi musimy ogłosić sami cały materyał dotyczący wybuchu wojny. Z aktów wynika, że Niemcy austryaccy byli zaskoczeni wybuchem wojny, **którą forsowało grono ludzi z najbliższego otoczenia korony.** Publikacya będzie świadectwem czystych zamiarów niemieckiej Austryi(?), która już w czasie rokowań pokojowych energicznie odpierała odpowiedzialność za wojnę. Nie chce ona niczego ukrywać. „N. Fr. Presse" donosi, że na przyjęciu prasy oświadczył szef departamentu prasowego urzęd usprаw zagranicznych dr Pohl: **Największą niespodzianką dla opinii publicznej jest stosunek Austro-Węgier do Niemiec. Z aktów wynika, że rząd niemiecki dowiedział się o ultimatum Austro-Węgier pod adresem Serbii tylko 24 godzin prędzej od innych mocarstw. Co dowodzi, że Austrya politykę prowadziła samodzielnie.**

Z aktów wynika też, że już po uprzedniej wymianie memoryału między Austryą a Niemcami dnia 4 lipca niemiecki podsekretarz stanu dr Zimmermann doradził Austro-Węgrom, aby Serbii nie stawiały zbyt upokarzających warunków. Dnia 7 lipca odbyła się wspólna rada ministrów. Tisza przemawiał na niej przeciw krokom wojennym. Dnia 13 lipca otrzymało austryackie ministerstwo spraw zagranicznych sprawozdanie radcy sekcyjnego Wiessnera ze Sarajewa, **który zwraca uwagę, że wcale nie udowodniono, jakoby rząd belgradzki wiedział o zamachu w Serajewie. Przeciwnie należy taką wpółwiedzę uważać za wykluczoną.**

Dnia 21 lipca przybył niemiecki ambasador Tschirsky do austryackiego urzędu spraw zagranicznych i doniósł, że Serbia zwróciła się do rządu niemieckiego z prośbą, aby rząd niemiecki wpłynął **uspokajająco na rząd austro-węgierski.**

Dnia 21 lipca depeszował hr. Szapary z Petersburga o swem posłuchaniu u Poincarego który tam wówczas bawił. Poincare wyraził współczucie z powodu zamachu i dodał, **że rząd serbski będzie można czynić tylko wtedy odpowiedzialnym, gdy się będzie miało konkretne dowody. Chyba, że idzie tylko o czysty pretekst.** Prezydent zauważył, że dochodzenie jak sobie tego życzyć można, nie wydadzą takiego rezultatu, któryby mógł wywołać zawikłania.

Dnia 28 lipca Berchtold przedłożył cesarzowi austryackiemu osobiście sprawozdanie, w którem zaproponował, aby Serbii natychmiast wypowiedzieć wojnę. Motywował on to w ten sposób: **Sądzę, że nie jest wykluczone, że mocarstwatrójporozumienia uczynią jeszcze jedną próbę pokojowego załatwienia konfliktu, jeżeli przez wypowiedzenie wojny nie stworzymy jasnej sytuacyi(!).**

„Arbeiter Ztg." dodaje w tej sprawie: **Berchtold wywierał nacisk na cesarza, aby natychmiast wypowiedział wojnę, aby koalicya nie mogła już uratować pokój. Aby zaś łatwiej nakłonić cesarza do podpisania wypowiedzenia wojny,**

oszukał cesarza.

Mianowicie doniósł cesarzowi, że wedle raportu komendy IV-go korpusu wojska serbskie z parowców dunajowych ostrzeliwały wojska austryackie pod Temes Kubin. Wywiązała się większa potyczka, a więc kroki nieprzyjacielskie faktycznie się rozpoczęły. Trzeba armii z punktu widzenia międzynarodowego zapewnić swobodę ruchu, a tę uzyska ona po nastaniu stanu wojennego. Na tej podstawie zażądał Berchtold od cesarza, aby podpisał wypowiedzenie wojny, w którem była wyraźna wzmianka o zaatakowaniu wojsk austryackich przez wojska serbskie pod Temes Kubin. Gdy cesarz wypowiedzenie wojny podpisał, Berchtold wykreślił z aktu wypowiedzenia wojny ustęp o potyczce pod Temes Kubin. Dopiero potem w liście do cesarza Berchtold tłomaczył się, iż ponieważ wiadomość się nie potwierdziła, na własną odpowiedzialność wykreślił ów ustęp.

„Arbeiter Ztg." zauważa w tej sprawie: **Łotr** ten oszukał nie tylko lud ale i cesarza. **Za to powinien się dostać do więzienia, awłaściwie na szubienicę.**

„Der Neue Tag" i „Neues Win. Tgblt." zaznaczają, że publikacya chce oczyścić Niemców austryackich i Niemcy od zarzutu wywołania wojny. **Jednakże na zachodzie wiedzą dobrze, że wina wywołania wojny spada w równej mierze na Habsburgów i Hohenzollernów, a nie czynią też różnicy między rządzonymi a rządzącymi.**

Ex-cesarz Karol myśli ciągle o tronie?

Wiedeń. (PAT). „Neues Wien. Tagblt." ogłasza depeszę szefa sekcyi Schagera, kierownika genralnej dyrekcyi zarządu majątków domu habsbursko-lotaryńskiego, w której Schager **wobec wynurzeń ks. Ludwiga Windischgraetza, jakoby Karol Habsburg nie myślał o tronie, jako pełnomocnik byłego cesarza stwierdza, że ks. Ludwik Windischgraetz nie był powołany do składania jakiegokolwiek oświadczenia w imieniu byłego cesarza Karola.**

Regularne wojska niemieckie opuszczają Kurlandyę

Moskwa. (PAT). Radio warszawskie. **Dzienniki donoszą, że regularne wojska niemieckie wycofują się w Kurlandyi.** (Depesza mówi o **regularnych** wojska; odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia ze sprytną intrygą pruską i że większość niemieckiego żołdactwa pozostanie pod firmą „dzikich dywizyi" itp. dalej nad Bałtykiem. — Przyp. Red.).

Ameryka wkrótce podpisze akt ratyfikacyi pokoju.

Berlin. (PAT). Radio poznańskie. **Według ostatnich wiadomości,** nadeszłych z Ameryki, przyszło do kompromisu między poszczególnemi partyami w senacie, wskutek czego należy **się spodziewać ratyfikacyi pokoju w najkrótszym czasie.**

Wojska nasze kroczą wszędzie zwycięsko naprzód.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 21 września:

Front litewsko-białoruski. Na zachód od Płocka oddziały nasze łamiąc energicznie ataki przeciwnika, zajęły linie rzeki Uszak i miasteczko Pyszno, biorąc 300 jeńców i karabiny maszynowe. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński: Koncentryczna akcya naszej kawaleryi doprowadziła do zajęcia Zubkowic. Nieprzyjaciel wycofuje się na Żubrowice. Pod Olowskiem i Suszczanami spokój.

Zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułkownik.

Pod jakimi warunkami zawrą kraje nadbałtyckie pokój z bolszewicką Rosyą.

Usiłowania pozyskania Polski do „Związku krajów bałtyckich trwają"!

Wiedeń. (PAT) „Chicago Tribune" donosi z Rygi: **Przedstawiciele Łotwy, Litwy i Estonii zebrali się w Rewalu, gdzie ułożyli następujące warunki pokojowe, które postawią bolszewikom:**

1. Nie będzie zawarty pokój odrębny, 2) rokowania pokojowe nie rozpoczną się zanim bolszewicy nie zobowiążą się, iż nie będą uprawiali propagandy na obszarach wspomnianych trzech krajów, 3) kraje te na wypadek zawarcia pokoju nie podejmą stosunków dyplomatycznych i konsularnych z bolszewikami i nie pozwolą na utworzenie na swoim obszarze bolszewickich agentur telegraficznych i stacyi zaopatrywania jeńców, 4) między oRsyą a krajami bałtyckimi będzie utworzona strefa neutralna.

Depesza podaje dalej następującą uwagę: **Usiłowania pozyskania Finlandyi i Polski dla związku krajów bałtyckich są kontynuowane. Najbliższa konferencya polityków wspomnianych trzech rajów bałtyckich odbędzie się w Dorpacie.**

Niemieccy socyaliści zachowują neutralność w sporze o Śląsk cieszyński.

Wiedeń. (PAT.) „Arbeiter Ztg." donosi: Wiadomości o delegacyi cieszyńskiej, która przybyła do Pragi dnia 14 bm. zwierały także wzmiankę, że niemiecką socyalną demokracyę w deputacyi reprezentował werkmistrz Grill z Bogumina. **Pismo stwierdza, że Grill nie jest Niemcem, oraz że nie był ani nie jest członkiem partyi soc. demokratycznej. Udział Grilla w delegacyi do Wersalu i do Pragi imieniem niemieckiej soc. demokracyi jest bezwstydnym szwindlem. Niemiecka soc.-demokracya wschodniego Śląska stoi na stanowisku zupełnej neutralności i czysto kapitalistycznym(!) sporze na Śląsku wschodnim**, i ze zrozumiałych powodów nie ogłosiła ona dotąd żadnego oświadczenia ani też **nikogo nie upoważniła do czynienia takich oświadczeń.**

Narady w Morawskiej Ostrawie nad rozdziałem węgla.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Morawskiej Ostrawy na podstawie depeszy Czeskiego Biura: Wczoraj o godz. 5-ej popołudniu zebrała się międzysojusznicza komisya węglowa na pełne posiedzenie w obecności delegatów amerykańskich, francuskich, czeskich, polskich i włoskich. Przedstawiciele niemieccy nie przybyli. **Przedmiotem obrad była dysgusya nad oświadczeniem rządów czesko-słowackiego i polskiego w sprawie zasad, na jakich ma się odbywać rozdział węgla.** Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

Berlin bez światła.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Starszy burmistrz Wehrmuth wystosował do ministra spraw wewnętrznych i do państwowego komisarza węglowego pismo, w którem **prosi usilnie o przydzielenie węgla Berlinowi, który z powodu braku węgla wkrótce będzie pozbawiony oświetlenia elektrycznego.**

Pierwsza rozprawa przed sądem doraźnym w Łodzi.

Łódź. (PAT.). Odbyła się tu pierwsza rozprawa przed sądem doraźym. Oskarżonym był Tadeusz Pintera o współudział w morderstwie rabunkowem dokonanem w **Lutomisku** w dniu 30 sierpnia. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego Kamińskiego **wydał wyrok śmierci, który wykonano.**

Nowa taryfa pocztowa dla przesyłek za granicę.

Warszawa. (PAT.). Zagraniczna taryfa pocztowa, żtóra będzie obowiązywać od dnia 1 października r. 1919 zawiera następujące postanowienia:

Listy do wagi 20 gr. 50 fenigów albo halerzy, za każde dalsze 20 gramów 30 fenigów albo halerzy, 3. druki za każde 50 gramów 10 fenigów 4. papiery handlowe za każde 50 gramów 10 fenigów albo halerzy, najmniej jednakże 50 fenigów albo halerzy; 5. próbki towarowe za każde 50 gramów 10 fenigów albo halerzy najmniej jednakże 20 fenigów albo halerzy; 6. należytość **za** recepis zwrotny 50 fenigów albo halerzy; 8. należytość reklamacyjna 50 fenigów albo halerzy.

Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać wedle taryfy za druki. Z wyjątkiem listów i kart pocztowych inne zagraniczne przesyłki listów a mianowicie: druki, papiery handlowe i próbki towarowe muszą być przynajmniej częściowo opłaconé przy nadaniu. Listy w ruchu zagranicznym dopuszczone są bez ograniczenia wagi. Natomiast najwyższa dopuszczalna waga ograniczona jest dla próbek towarowych do 350 gramów a dla druków i papierów handlowych do 2 kg. Korespondencya zagraniczna podlega cenzurze wojskowej, z tego też powodu należy oddawać listy na pocztę otwartę i na każdej przesyłce uwidocznić ma nadawca swoje nazwisko i bliższy adres.

Caillaux pod zarzutem zdrady.

Paryż. (BK) Wedle dzienników paryskich **akt oskarżenia zarzuca Caillozowi porozumiewanie się z niemieckim posłem Bernstorffem i Luxburgiem, oraz z rządem niemieckim** za pośrednictwem bankiera Marksa i Węgra Lipschera, **na szkodę Francyi w czasie wojny.** Obszerny akt oskarżenia podaje między innemi, że w maju r. 1914, na tajnem posiedzeniu komisyi budżetowej Reichstagu, Jagow, względnie **Bethmann Hollweg oświadczył: Caillaux jest naszym człowiekiem!** „Journal" zaznacza, że **za zbrodnię, zarzucone Caillauxowi, przewidziana jest kara śmierci.**

Budżet bolszewicki wykazuje 30 miliardów deficytu.

Wiedeń (PAT) „Neue Fr. Presse" podaje na podstawie „Morning Post", że deficyt budżetu rosyjskiego rządu bolszewickiego za rok 1919 wynosi 30 miliardów rubli.

P. JÓZEF POTOCKI, rzeźbiarz z Gorlic, wykonał w roku 1919 Ikonostass i Ołtarz główny w Cerkwi w Klimkówce. — Robota solidna i artystyczna, przeto Komitet parafialny uważa — obowiązek złożyć Mu publiczne podziękowanie i polecić oG urzędom parafialnym i Komitetom do wykonania robót kościelych rzeźbiarskich.
3249 **Ks. Jan Durkot,** proboszcz — Łosie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Tomasza

Wschód słońca 6·2?

Zachód słońca 6·27

Długość dnia 13·38

Poniedz. 22 września

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś: „Polityka".

TEATR POWSZECHNY:
Dziś: „Księżniczka Trebizondy".

—o—

LEGITYMACYE DLA CZŁONKÓW STR. OBYWATELSKIEJ. Aby zapobedz nadużyciom Komenda Straży Obywatelskiej wydaje członkom biorącym udział w konfiskatach specyalne legitymacye, zaopatrzone pieczątką Komendy i podpisem naczelnego komendanta.

Bez asystencyi policyi i bez powyższych legitymacyj **konfiskat przeprowadzać nie wolno.**

Na co się zwraca uwagę zarówno Członków Straży, jak i PT. Publiczności.

(T) **KRADZIEŻ BIELIZNY.** Wczoraj zakwestyonowała policya na tandecie u K. Bebaka lat 2. służącego hr. Borkowskiego duża ilość bielizny i złoty zegarek, które zapewne Bebak skradł swemu chlebodawcy. Rzeczy do odebrania pod Telegrafem.

(T) **KRADZIEŻ PORTFELU.** Wczoraj w sklepie wędlin Bialika przy ul. Floryańskiej skradła Agata Obrożinska l. 16 z Nowego Sącza p. Wojciechowi Kryształowskiemu portfel z kwotą 2215 K. Pieniądze odebrano, a złodziejkę aresztowano.

ZACZEPKI NIEMCÓW. W piątek 19 bm. w Sosnowcu między godz. 6 a 7 wieczorem nad granicą słychać było turkot karabinów maszynowych.

Poprzedniej nocy w kierunku Mysłowic rozległ się dwa razy silny huk, od którego zadrżały szyby w oknach.

Powodów strzelaniny i wybuchów nie znamy.

Angielski oficer o ekspedycyi antybolszewickiej.

ANGLIA BANKIEREM EUROPY. — MILION FUNTÓW DZIENNIE. — BYLE HANDEL SZEDŁ. — ROZCZAROWANIE KUPCÓW ANGIELSKICH. — APETYT NA OFERTY BOLSZEWICKIE.

Kraków, 14 września.

Przewlekła akcya rosyjsko-angielska przeciw bolszewikom, która mimo tylekrotnych zapowiedzi sukcesów wciąż na czemś utyka, zaczyna się coraz bardziej dyskredytować w opinii angielskiej. Ustala się coraz silniej mniemanie, że wszystko to za wiele kosztuje, a za mało zysku przynosi.

Jedno z pism angielskich i to o zakroju umiarkowanym, zamieszcza na ten temat bardzo znamienny artykuł wstępny, który dotyka pośrednio i Polski. Zdanie mautora artykułu, — Francya, Polska, Włochy, Rumunia, Jugosłowacya i Czechy żyją prawie wyłącznie na koszt Anglii, a historya ta kosztuje rząd angielski milion funtów sztelingów dziennie. Wysiłki te ponoszone są w nadziei, że zasiłkowane państwa zdołają rychło obalić bolszewizm rosyjski, skutkiem czego powstanie nowa Rosya, której bogactwa naturalne i rynki zbytu, otwarte dla Anglii, wynagrodzą stokrotnie poniesione straty. Ale chwila ta odracza się coraz bardziej, a Denikin i Kołczak dostają coraz to nowe cięgi.

Autor artykułu zapytuje więc, czy nie lepiej byłoby ugodzić się z bolszewikami i od nich uzyskać te same korzyści.

„Co powie historya o naszej polityce w Anglii? — pyta autor. — Powie niezawodnie, że polityk ata była chwiejna, słaba, niezdecydowana, obłudna i kręta.“

Jedyni ludzie, którym leży na sercu interwencya w Rosyi, to emigranci rosyjscy, którzy jednak nie raczą wcale przelewać krwi za tę sprawę. Francuzi, Włosi, Polacy, Rumuni, Litwini, Finowie i Estończycy pomagają nam wprawdzie, ale nie wydają na ten cel swoich pieniędzy. Skutek zaś tego jest taki, żeśmy utracili rynki rosyjskie, że imię angielskie zostanie znienawidzone w Rosyi. Spytajcie się pierwszego lepszego kupca, co znaczy taki nastrój. Oddziały naszych wojsk, walszą na Bałtyku, w Murmańsku, w Archangielsku, na morzu Czarnem i na morzu Kaspijskiem.

Na spławnych rzekach Syberyi kursują angielskie monitory, angielskie łodzie pancerne, angielskie łodzie przewozowe, angielskie statki szpitalen, — a wszystko to zasilane jest węglem i naftą, których brak coraz większy daje się uczuwać w kraju.

Odzież, bielizna, obuwie, żywność, rosną w cenę w Anglii, bo się posyła to wszystko masowo do Rosyi, bynajmniej nie dla zaopatrzenia naszych wojsk, lecz dla dostarczenia tych przedmiotów obszarpanym wojskom rosyjskim, aby je były carski generał lub były właściciel ziemski u[…]ył przeciw ustalonem uw kraju rządowi.

Zdarza się jednak często, że te same wojska przechodzą na stronę czerwonej armii, w angielskich mundurach, w angielskiej bieliźnie, w angielskich butach i z angielską bronią.

Zywimy całą ludność cywilną Archangielska, ludność, która wcale nie ma zamiaru ani pracować na nas, ani za nas walczyć. Nie możemy wydawać nadal milion funtów szterlingów codziennie na poronioną rosyjską awanturę, dlatego tylko, że się to podoba panu Pichon, panu Churchillowi, jako też kilku wywłaszczonym szlachcicom rosyjskim i kilku międzynarodowym bankierom“.

Jak widzimy, trudno jaśniej i bez ogródek scharakteryzować cele ekspedycyi, jak to uczynił autor artykułu, który jest nota bene wojskowym fachowcem. Cały egoizm polityki angielskiej, odsłonięty został z prawdziwie żołnierską szczerościa. Zatem nie chodzi tu o żadne idee humanitarne, lecz tylko o rynki zbytu dla Anglii. Krew, tak obficie przelewana przez narody obce, oszacowana jest na pieniądze, a Europa niemal cała potraktowana jest jako najemnica Anglii. Ani na chwilę nie przychodzi na myśl autorowi artykułu, że cały szereg narodów, wymienionych przez niego, walczy o własne prawa i wolność, a nie o handel angielski. Skoro handel nie idzie, przekreślić należy cały dorobek cierpień i wysiłków i rozpocząć targi z nowym kupcem, którym na miejscu Kołczaka i Denikina może zostać Lenin lub Trocki.

Kaligula, a Wilhelm.

Kraków, 16 września.

W pierwszych latach panowania Wilhelma II-go ukazała się broszura pod tyt.: „Kaligula“, której autorem był Quidde, znakomity historyk, profesor uniwersytetu w Monachium. — **Broszura ta wywołała w Niemczech olbrzymie wrażenie.** Autor bowiem, podając charakterystykę cesarza Kaliguli, miał na myśli Wilhelma II. Jest to bardzo zajmującem i wskazuje na to, jak niektórzy Niemcy już wtedy sądzili o swoim cesarzu i jak słusznie go oceniali.

Przypatrzmy się więc, jak Quidde charakteryzuje cesarza Kaligulę, a zobaczymy, że **pewne rysy jego charakteru odpowiadają zupełnie charakterowi Wilhelma II.**

Gdy młody cesarz — pisze Quidde, — objął rządy, stanowił dla wszystkich zagadkę, mimo, że różne krążyły o nim wieści. Podziwiano jego silny charakter, ale obawiano się trochę jego samowoli, opowiadano o wcześnie już występującej u niego brutalności, sądzono jednak, że jako młody da sobą pokierować. Liczono na to, że władza potężnego ministra wzmoże się jeszcze, ponieważ cesarz był mu wielce zobowiązanym.

Ale te wszystkie rachuby zawiodły. Dotychczasowy minister, kierujący państwem, popadł w niełaskę, wpływ jego ustał zupełnie, a cesarz sam ob[…]ął w swe ręce ster rządu, zdawało się więc, że nastanie epoka nowych reform i że w życiu politycznem będzie więcej swobody. Mimo tych reform, które rzeczywiście nastały, ogarniał jakiś niepokój ludzi roztropniejszych, gdyż widocznem było, że cesarzem kierowała tylko chęć przekazania swego imienia potomności, wzbudzenia podziwu u współczesnych i ambicya, aby odznaczyć się czynami, które właściwie obce były jego charakterowi, mianowicie przez wolnomyślność i troskę o dobro publiczne.

O wybitnych i wpływowych mężach działających za jego panowania, ale nic słyszymy, cesarz bowiem nie znosił obok siebie samodzielnych jednostek, z cynizmem obniżał ich zasługi i odnosił się do nich z nienawiścią. Sam tylko chciał wszystkiem kierować, ale do tego brakowało mu odpowiedniej wiedzy, talentu i zrównoważenia.

Wybitnym rysem charakteru Kaliguli był szał wielkości, objawiający się w chęci błyszczenia i w niesłychanej rozrzutności, w ubiorze, mieszkaniu ,urządzeniu palacow i will, a najbardziej w olbrzymich budowlach i niepohamowanej wprost żądzy tryumfów wojskowych. Czasy ówczesne były jednak spokojne, granice zabezpieczone, o dalszem ich rozszerzaniu nie myślano. Z tego powodu nie mógł zaspokoić tej chorobliwej żądzy tryumfów, urządzał więc wspaniałe manewry wojskowe, obliczone jedyni ena afekt i przez to stał się pośmiewiskiem całego świata.

Młody cesarz posiadał też jakiś dziwny pociąg do morza, na wspaniałych jachtach odbywał dalekie podróże i nie cofał się nawet przed niebezpieczeństwami i burzy morskiej, a to upodobanie było niewygodnem dla jego otoczenia, gdyż żądał bezwzględnie, aby wszyscy je wraz z nim podzielali.

Słyszymy prócz tego, że namiętnie także lubił przedstawienia teatralne, i cyrkowe; w tych wszystkich upodobaniach występuje na jaw pewien komedyancki rys.

Lubił także popisywać się i olśniewać wszystkich swoją wymową, mówił często publicznie i posiadał nawet pewien talent oratorski, zwłaszcza gdy szło o wyśmianie lub dokuczenie komuś. Występował i przeciw koryfeuszom literatury i tu widoczną była jego uszczypliwość i ostry język, używał często cytatów znienawidzonych przez siebie autorów dla określenia swego stanowiska. I tak pewnego razu zacytował swoim gościom znany wiersz Homera: „Jeden niech będzie władcą, jeden królem“.Innym ulubionym jego cytatem było zdanie: „Niechaj nienawidzą, ale niechaj się boją“. Wskazywało na to jak pojmował stosunek panującego do ludu i jak bardzo mu zależało na tem, aby wszyscy odczuli jego władzę i potęgę. Nie znosił żadnego oporu ze strony swoich poddanych, w zarodku już tłumił go postrachem i groźbą. Chciał, aby jego boski majestat był niedostępnym dla całej służalczej, poniewieranej przez siebie masy, nad którą despotycznie panował i sądził, że ma do tego prawo. Wierzył w swoje powołanie, wierzył głęboko, że jest przez Bóstwo wybranym i żądał dla siebie czci boskiej. Tu już dochodzi ten z obłędem graniczący szał wielkości do zenitu.

Ta krótka charakteryzacya Kaliguli wystarczy, aby każdy dopatrzył się podobieństwa między Cezarem Kaligulą a Wilhelmem. Pierwszy

WOLNE ŻARTY.

Czytam w warszawskim „Kuryerze Polskim“, że rząd przewidywał wydatek na przeprowadzenie wyborów w wysokości 25 milionów koron. Co tyle kosztuje? Budżet yborów składa się z dwóch części. Pierwsza to wydatki techniczne, koperty, listy, afisze, druk ich, nalepienie, opalanie lokalów wyborzych etc. Ta mniejsza połowa wyborów kosztuje sześć milionów koron. Większą połową są dyety referentów wyborczych. Obiecał rząd, że obywatelom, którzy przez cały szerog dni kontrolować będą listy wyborcze, którzy w dniu wyborów zasiędą przy winie, głosy obliczą i plon wyborów ujawnią wypłaci honoraryum w sumie 200 koron, co w całej Polsce czyni 19 milionów koron. Nagrodę tę przyrzeczono, już po wyborach otrzymał każdy członek komisyi wyborczej zawiadomienie brzmiące, że „przyznana kwota 200 koron została stosownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23 maja Nr. 944 temuż ministerstwu zakomunikowaną celem wypłaty przez Urząd Podatkowy. Zawiadomienie takie posiadam i ja.

* * *

Nikt nie wie o tem, że równocześnie z wyborami do Sejmu warszawskiego i ja urządziłem plebiscyt podobny do wyborów, z podobnym preliminarzem i podobnym budżetem. Zakładam pismo literackie nie mając ani grosza. Najsilniej odczuwam brak dobrych, poczytnych artykułów literackich. Aby je zdobyć rozpisałem ankietę o sztuce i teatrze, a ofiarowując każdemu z publicystów, który mi nadeśle w tej sprawie rękopis, 500 koron. Posiadam pełny kufer doskonałych rękopisów. Dłużen jestem za to nie 100.000 koron. Budżet mego wydawnictwa jest taki sam jak warszawskich wyborów. Wydatki techniczne, koperty, listy kosztowały mnie 18 koron. Resztę, tj. sto tysięcy koron ofiarowałem współpracownikom, piszącym ankietę. Z wydawnictwem mojem stało się to samo, co z wyborami. Rząd przyrzekł swym referentom 19 milionów koron i nie dał im ani grosza, ja moim referentom obiecałem sto tysięcy koron i nie dałem im także ani grosza. Rząd się chwali w „Kuryerze Polskim“, że preliminarz wyborów wynosił 25 milionów, że zapłacił tylko sześć, że więc oszczędził 19 milionów; ja mówię, że to wszystko furda. Przecie ja preliminowałem na pismo sto tysięcy wydałem tylko 18 koron, oszczędność moja zatem, jest stosunkowo i procentowo tysiące razy większa. A ja się nie chwalę tą oszczędnością. Nie chwalę ję przedewszystkiem dlatego, że jestem z zasady człowiekiem skromnym, powtóre zaś dlatego, że pan prokurator państwa zacznie wkrótce z tytułu mego wydawnictwa spisywać moje pochwały. Mam tremę. Nie przed przysięgłymi. Ja panów sędziów przysięgłych bardzo lubię. To są poczciwi ludzie i z nimi można gadać. Ja się boję, żeby prokurator państwa nie skierował mojej sprawy przed sąd doraźny. Ci panowie z sądów doraźnych dają tylko dwie godziny czasu. Padam do nóg! Dwie godziny czasu, a potem: trrach! trrach! Przecie przez dwie godziny nie można nawet w spokoju zjeść porządnej kolacyi.Przecie sąd doraźny powinien się kierować humanitarnością i posłać mnie do miejskiego teatru, abym przed śmiercią spełnił ostatni dobry czyn (zamarkował, i zamarkował swą osobą, że w tym teatrze jest na przedstawieniu jakaś publiczność! A potem: trrach!

* * *

Blaga i obłuda panuje w warszawskich sferach o domowem wykształceniu. Zamiast wysyłać odezwy o zgłaszanie pretensyi, należało napisać krótkie, serdeczne wezwanie: Skarb państwa jest pusty, miejcie wyrozumienie, rezygnujcie ze swych pretensyi — a każdy z referentów wyborczych byłby z prawdziwą radością zrzekł się swej należności i złożył ją na rzecz dobra publicznego. Ludzie z domowem wykształceniem postępują inaczej — uznają pretensye, przesyłają asygnaty płatnicze, każą z niemi iść do podatku, gdzie wśród śmiechu gość dowiaduje się, że ta rządowa asygnata nie jest płatna i nigdy płatna nie będzie. Strasznem jest: trrach! trrach! ale straszną jest i konkurencya. Jeśli rząd zacznie robić dowcipy finansowe, z czegoż żyć będą ci, którzy pisują anegdoty do kalendarza? Niechże warszawscy ludzie z domowem wykształceniem nie robią konkurencyi tym ,którzy pisują wolne żarty..

Ludwik Stasiak.

Quidde, zwrócił na to uwagę z właściwą sobie bystrością i intuicyą, a zrozumieli to i inni i czytając broszurę domyślali się, że Kaligula to Wilhelm II.

Możnaby tu zastosować słowa Fr. Schlegla, który nazwał historyka „prorokiem patrzącym w przeszłość", my jednak możemy dodać, że w tym wypadku Quidde był prorokiem, patrzącym także w przyszłość, poznał i przeniknął bowiem Wilhelma na wskróś, wkrótce po jego wstąpieniu na tron. Nie mógł on tylko odgadnąć jak skończą się jego rządy i że nadejdzie moment, w którym sprawiedliwość położy kres butnie i zuchwałości „cesarza Wszechniemiec". R. M.

Mieszkania poety.

Przyczynek do wspomnień o Słowackim.

Przed dwoma laty odsłoniliśmy w Genewie, na przedmieściu Paquis, tablicę pamiątkową Juliusza Słowackiego.

Gdy w roku 1844 odwiedzała poetę w Paryżu Eglantyna Pattey, „genewska siostra" (jak ją w listach nazywał) — jakby przeczuwając, że widzi ją po raz ostatni, prosił, aby po jego śmierci pokazywano Polakom, przybywającym do Genewy, miejsce, gdzie mieszkał.

Ostatnia odwiedzała dom Słowackiego Seweryna Duchińska w r. 1870. „Obszerny dom" — pisze w swych „wspomnieniach" — oddawna przeszedł w inne ręce. Zdarzenie mieć chciało, że był w tej chwili cały do wynajęcia. Korzystając ze sposobności, przedstawiliśmy się odźwiernej, jako kandydaci na lokatorów, to nam dało prawo do przejrzenia wszystkich zakątków obszernej, dwupiętrowej kamienicy. Z niemałem podziwieniem odźwernej minęliśmy wielką salę jadalną i piękniejszy salon z balkonem, a pobiegliśmy co żywo na drugie piętro do maleńkiego pokoiku z oknem, wychodzącem na wschód — był to niegdyś pokoik Juliusza. Naprożno odźwierna chciała nas odciągnąć, dowodząc, że ten pokoik należy do najskromniejszych w całym apartamencie. Domyśliła się wreszcie, że jest w tem jakaś tajemnica i usunęła się grzecznie, zostawiwszy nas w ubogim pokoiku. Ubogi on to prawda! Ściany, wylepione żółtym papierem, nie w karmazynowo-zieloną kratę, jak to było przed laty czterdziestu. Widok z niego nawet mniej rozległy. Okno wychodzi na ogród, lecz ogród ten znalał o część szóstą — pobudowano na nim gmachy drogi żelaznej. Po stuletnich świerkach, dębach i sosnach pod których cieniem poeta zbierał fiołki z Eglantyną, pozostały tylko dwie jodły, nieme świadki przeszłości".

Ze „wspomnień" Duchińskiej dowiadujemy się, że dom był dwupiętrowy, że poeta mieszkał na drugiem piętrze, a miejsca domu należałoby szukać wpobliżu dworca kolejowego (oddalonego dość znacznie od jeziora). Tymczasem sam Słowacki pisze do matki: „Dom, w którym mieszkam, wysoki na trzy piętra — o kilkadziesiąt kroków jezioro genewskie" — w jednym zaś z następnych listów, wyliczając swych najbliższych sąsiadów, zaznacza: „otóż to są osoby, które ze mną zajmują pierwsze piętro domu". Podaje nadto swój adres: „Geneve, Paquils 10, campagne Monthoux".

Gdy poruszyłem w Genewie myśl ufundowania tablicy pamiątkowej poety, ustalenie miejsca domu zajęło wiele czasu — pomimo gorliwej pomocy ze strony miejskich archiwistów. Przerysowywaliśmy stare plany, przeszukaliśmy księgi tabularne, natrafiwszy nareszcie w jednej z ksiąg na notatkę, że dom w dzielnicy Paquis 10 był własnością Ottona Monthoux, a dzierżawiła go Klaudya Pattey (matka Eglantyny), właścicielka „Pension Catholique. Odnalazła się również karta meldunkowa poety, opiewająca: „Juliusz Słowacki, rentjer, Polak z Wołynia".

Parcelę ówczesnego domu na Paquis 10 (w pobliżu skrzyżowania obecnych ulic: Paquis i Maonthoux) zajmuje czteropiętrowa kamienica przy ulicy Monthoux 34. Dom, zamieszkiwany przez Słowackiego, stał na tem miejscu w ogrodzie, ciągnącym się aż do dzisiejszych torów kolejowych.

Na kamienicy tedy pod liczbą 34 umieszczoną została na wysokości pierwszego piętra tablica marmurowa z napisem francuskim: „Ici s'elevait la maison, ou 1833—1836 a vecu Jules Slowacki, grand poete polonais." W ten trwały sposób stało się zadość — wyrażonemu niegdyś życzeniu poety.

. . . .

Z okazyi uczczenia pamięci Słowackiego w Genewie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o domach na obczyźnie, w których wielki nasz poeta mieszkał i tworzył, a które nie tylko do dziś zachowały się, lecz nawet nie zmieniły ówczesnego wyglądu.

Słowacki wyjechał z Genewy w połowie lutego 1836 roku, podążając do Rzymu, dokąd przybył 22 tegoż miesiąca. W liście do matki, pisanym w maju, donosi, że zamieszkał razem z bawiącymi naówczas w Rzymie Teofilami Januszewskimi.

„Od początku mojego tu pobytu żyłem z nimi ciąż razem, całe dnie i wieczory przepędzałem na pogawędce — słowem, bez żadnej myśli zapisywałem im wszystkie godziny mego życia. Tymczasem przybyło wielu ziomków moich (między innymi Zygmunt Krasiński), a chociaż wszyscy zapoznali się z Teofilami, przywykli do kawalerskiego, biegającego i cygara palącego życia, powoli wszystkimi sposobami starali się mnie przyciągnąć do swoich mieszkań, bo mój pokój tak jest z Teofilów salonem połączony, że u mnie siadywać bez żenowania się nie mogli".

Otóż mieszkanie to poety znajdowało się przy ulicy Babuino l. 79. Domostwo wysokie, zwrócone szeregiem okien na dość szerokiej, choć starej ulicy, łączącej dwa znane rzymskie place: del Popolo i di Spagna, leży niedaleko dzisiejszego parku Monte Pincio, naówczas parku Borghese, ulubionego miejsca przechadzek Słowackiego z Krasińskim.

Gdy przed trzema laty odwiedzałem ów dom, opowiadano mi, że w roku 1836 mieścił się tam hotel pod nazwą „Albergo Babuino", licznie uczęszczany przez obcych — mieszkał w nim, między innymi, Ryszard Wagner, którego tablica pamiątkowa widnieje przy wejściu.

Pobyt Słowackiego w Rzymie trwał, jak wiadomo, cztery miesiące, poczem w ślad za Januszewskimi, którzy podążyli do Neapolu, przeniósł się tam poeta, zamieszkując znów w tym samym, gdzie i oni, domu. Jest to jedno z najpoetyczniejszych jego mieszkań. Biały budynek z szeregiem małych balkoników wznosi się przy ulicy Santa Lucia l. 28, tuż nad morzem, a widok z okien roztacza się na tę najcharakterystyczniejszą z ulic neapolitańskich, barwną i jaskrawą, pełną gwaru portowego, rybaków i lazaronów, handlarzy krabów morskich — za czasów Słowackiego widać było i olbrzymią, błękitną zatokę neapolitańską, z ognistym Wezuwiuszem, czarodziejskiem Sorrento i uroczą Capri na horyzoncie. Dzisiaj widok ten zasłoniły nowsze domy, zbudowane nad samym brzegiem morza.

„Nigdy przedtem — pisał poeta do matki — nie miałem wyobrażenia o tem mieście, nie wiedziałem, jak ten Wezuwiusz stoi na straży z boku zatoki — nie wiedziałem, że można mieszkać o dwadzieścia kroków od brzegu morskiego i mieć morze dziedzińcem swojego domu, a Wezuwiusz latarnią, stojącą u bramy. Mam balkonik mały nad morzem, a na balkoniku stoi krzesło i róży wazon. W tem krześle siedzę, pławiąc różne obrazy na błękitnym dymie tureckiego tytoniu".

Podczas pobytu mego w Neapolu, bawiący tam naówczas rodak nasz, artysta opery, p. Dygas, postanowił dom Słowackiego oznaczyć pamiątkowym marmurem. Niebawem, dzięki poparciu sprawy przez senatora Placida i adwokatów neapolitańskich: Vigila i d'Angela, umieszczono tablicę pamiątkową obok balkonu, należącego niegdyś do poety, a miasto przyjęło ją do rzędu swych „pomników narodowych". Tablica nosi włoski i polski napis: „Tu mieszkał Juliusz Słowacki w roku 1836". W tekście włoskim dodano do nazwiska objaśnienie, że był „polskim poetą".

W podobny sposób chciał przed kilku laty we Florencyi Lwowianin ks. Dembiński upamiętnić dom przy ulicy dei Banchi l. 7, gdzie w roku 1837 zamieszkał Słowacki w powrocie z podróży na Wschód. Starania te jednak nie odniosły skutku. Zarząd miasta dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że gdyby wszystkim poetom i artystom, którzy kiedykolwiek mieszkali we Florencyi, fundować tablice pamiątkowe, to na murach nie stałoby miejsca. Odpowiedź tem dziwniejsza, że w tej samej Florencyi, przy ulicy Montebello znajduje się tablica Teofila Lenartowicza. Odmowa była podobno spowodowana przez konsula niemieckiego, który autora „Kordyana" przedstawił jako buntownika i rewolucyonistę.

Warto wspomnieć, że jakkolwiek Słowacki po przyjeździe do Florencyi zamieszkał przy ulicy dei Banchi, wkrótce jednak przeniósł się do domu, należącego do Polaka emigranta, Bernarda Zeydlera i tam spędził cały rok pobytu swego w tem mieście. W żadnym z listów poety nie znajdujemy wskazanej ulicy, ani domu, będącego własnością tego Zeydlera. Natomiast jeden list Teofila Januszewskiego do Józefa Mianowskiego (co zgadza się z zapiskami archiwum miejskiego we Florencyi) wskazuje, że dom ten stał przy ulicy della Scala — co więcej, dom wznosi się jeszcze obecnie, opatrzony liczbą 59. Pokoje na poddaszu ponad drugiem piętrem i ganek, ozdobiony kamiennymi posągami, należały do naszego poety. Tam mieszkał Słowacki do roku 1837. Na krótko przed wyjazdem pisał do matki: „Porzucam więc Florencyę, mój salonik z fortepianem, mój ganek, gdzie dwie chude stoją pomarańcze, albowiem od dzieciństwa uważałem, że moje drzewa nigdy nie rosły i kwiaty w moich wazonach nigdy nie rozkwitały. Nie żal mi tego wszystkiego, choć wiem, że w Paryżu będę musiał w jednej stancyjce pomieścić siebie i manatki moje".

Do dzisiaj oparła się również zniszczeniu stara, posępna kamienica, która była ostatniem mieszkaniem twórcy „Króla Ducha". Równolegle do gwarnego, będącego centrum Paryża bulwaru Champs Elysees, o kilkanaście zaledwie kroków od niego, ciągnie się spokojna ulica Ponthieu. Z oznaczonego liczbą 34, czteropiętrowego domu z mansardami (jeden z nich był mieszkaniem Słowackiego), wyniesiono w kwietniu 1845 roku w obecności zaledwie kilku osób ziemskie szczątki promienistego poety.

Jakkolwiek do najliczniejszych kolonii zagranicznych zalicza się kolonia polska w Paryżu, dom Słowackiego jest tam prawie że nieznany, a grobowiec na cmentarzu Mont Martre w zaniedbaniu i braku opieki chyli się ku zupełnej ruinie.

Jan Pietrzycki.

Andrejew żyje?

(m-m) „Vossische Zeitung" donosi, jakoby wieści o śmierci Andrejewa, pochodzące ze źródła szwedzkiego, były błędne, bo słynny pisarz żyje i cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Aresztowanie kochanki Szamuely'ego.

(m-m) Z Budapesztu donoszą o aresztowaniu panny Jolanty Sziygeti, która uchodziła za żonę Szamuely'ego. Ukrywała się ona w różnych sanatoryach pod rozmaitemi nazwiskami, poznano ją jednak i odstawiono do więzienia. Panna Sziygeti żyła z Szamuely'm i towarzyszyła mu we wszystkich jego podróżach na prowincyę. **Była ona obecną przy wszystkich egzekucyach, jakich dokonywano na rozkaz Szamuely'ego.** W czasie jego ucieczki odprowadziła go aż do granicy i powróciła zaopatrzona obficie w pieniądze. Obecnie znaleziono u niej jeszcze 1000 koron. Panna Sziygeti pochodzi z dobrej rodziny, ojciec jej jest profesorem gimnazyalnym.

3000 rubli dziennej płacy.

Z BOLSZEWICKICH SZALEŃSTW.

(m-m) Bolszewicki dziennik „Krasnaja Gazeta" donosi, że tragarze na wyspie Gutujewskiej żądają i otrzymają 3000 rubli dziennej płacy. Ponieważ tego rodzaju wynagrodzenie wydało się nawet bolszewickiemu rządowi zbyt wysokie, toteż zastosowano cały szereg środków represyjnych i ostatecznie udało się zniżyć płacę do 1500 rubli.

Zakopała swój skarb.

300 listów miłosnych i 350 fotografii.

(m-m) Dwaj robotnicy, zajęci przy robotach ziemnych w Rosenthal w Niemczech znaleźli zakopaną ołowianą kasetę. W pierwszej chwili sądzili, że to pieniądze lub kosztowności, ale otworzywszy kasetę przekonali się, że zawiera ona same listy miłosne i fotografie, 300 listów pisanych do jednej i tej samej dziewczyny... Ona to widocznie zakopała w ziemię wynurzenia miłosne, albowiem na wierzchu znajdowała się kartka z temi słowy: „Zakopałam tutaj mój sen o szczęściu, który nie ziścił się w życiu. Ci, którzy listy te znajdą, niech dowiedzą się, że mężczyźni wszyscy bez wyjątku..." dalsze słowa były zatarte i nieczytelne.

Policyanci strejkują, a złodzieje biorą się do roboty

(m-m) Według doniesienia pism amerykańskich członkowie policyi miejskiej w Bostonie rozpoczęli strajk.

Wieść o strejku policyantów była hasłem dla włamywaczy, złodziei i rabusiów, którzy powiedzieli sobie: teraz albo nigdy!.. W różnych punktach miasta dokonano zuchwałych kradzieży i napadów na banki, sklepy i prywatne mieszkania. Dopiero interwencya tych policyantów, którzy nie przyłączyli się do strajku, położyła kres złodziejskiej gospodarce.

—o—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.